



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04 028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

Dziennik Polski
ul. Wielopole 1
31-072 Kraków
32 8-02-2000
Nr z dn.

Po pokazach „Braci Karamazow” w reż. Krystiana Lupy we Francji

Silny, szalony, wybitny

Wczoraj powrócił do kraju, w nocy miał dojechać do Krakowa Krystian Lupa, który wraz z zespołem Starego Teatru prezentował we Francji „Braci Karamazow” Fiodora Dostojewskiego. Spektakl przez dziesięć kolejnych wieczorów (począwszy od 19 stycznia) oglądali widzowie teatru „Odeon” w Paryżu, a w lutym przez trzy wieczory teatru „de-Singel” w Antwerpii. „Bracia Karamazow” to spektakl wzniowiony w Starym Teatrze po ponad dziewięciu latach od premiery. Jeszcze w tym sezonie zespół „Starego” wybiera się ze spektaklem Lupy do Wiednia na Wiener Festwochen. Nieoficjalnie mówi się także o zaproszeniu przedstawienia na gościnne występy do Lyonu.

Odbiór wpływowej prasy paryskiej po spektaklu był więcej niż entuzjastyczny. Wielka powieść nie zaadaptowana, lecz przemyślana przez wizjonera - pisał „Le Figaro”. „L'Express”: Lupa oraz jego wspaniali aktorzy dotykają tajemnicy człowieka oraz stworzenia. Bulwersują. Dostojewski czułby się jak u siebie. „Liberation”: Jest to teatr jakiego prawdopodobnie już więcej nie zobaczymy. Nie zobaczymy teatru równie silnego, szalonego i tak wybitnego.

Prasa francuska chętnie cytowała samego Krystiana Lupa. Jeśli stwierdzam, że można podążać jedynie drogą wyznaczoną przez powieściopisarza, jeśli na nowo muszę opowiedzieć to, co zostało opowiedziane, nie podejmuję się adaptacji. Ale jeśli odkryję strefy mroku, podejmuję wysiłek. Fascynuje mnie idea zmienności - wyznawał reżyser na łamach „Figaroscope”. Publikowano też wypowiedzi występujących w spektaklu aktorów, np. scenicznego Iwana Karamazowa, Jana Frycza: Lupa jest rekinem, który kąsa, wabi i nie puszcza. Zawsze mam wrażenie, że chciałby zagrać moją rolę. („Le Nouvel Observateur”)

Podziw dla pracy całego zespołu sąsiadował z admiracją dla reżysera. Mathilde La Bardonne („Liberation”) pisała: Wychodimy po około siedmiu godzinach spektaklu, mówiąc sobie, że byłoby wspaniale zobaczyć na przykład jak Lupa, poproszony o to, smaruje węglem scenę oraz złocone łóżko Comédie Française. Paryscy komentatorzy jednoznacznie oceniali też pojedyncze kreacje aktorskie, przede wszystkim Jana Frycza. Iwan to siłacz cierpiącego sumienia, ofiarowujący widzom swoje prawdy i obsesje. I to on siłą jednego, wybitnego aktora - Jana Frycza,

umiejszcawia postać w centrum tam, gdzie Dostojewski z pewnością by go umieścił. Z nim to w strasznej walce pomiędzy racjonalnym i irracjonalnym Lupa może skonkludować przejście braci Karamazow przez kluczowy punkt zapytania, poprzez który potwierdza się niepewność oraz niedoskonałość człowieka - pisał Jean-Louis Perrier w „Le Monde”. Chwalono także odwołanie do podwójnej roli Diabła/Smierdiakowa, Piotra Skibe: Wbrew wszelkim przyzwyczajeniom (Lupa) nie obrzydził Smierdiakowa (czyli „śmierdzącego”). Przeciwnie, z kwiatem w ręku wydaje się inny, dzięki rysom nieco japońskim, chwilami obojętnym Pierrot, a także Beatę Fudalej (Lise), jej kreację nieskończenie zazwyczaj do egzaltacji, znany krytyk francuski, Frederic Fernay z „Le Figaro” ocenił następująco: prawdziwie oszałamiająca (zadziwiająca!!!).

Sposób pracy Krystiana Lupy raz to przyrównywany był do Ingmara Bergmana (Cierpienie kobiet, bohaterek wyjętych prosto z najpiękniejszych filmów Bergmana. Lupa tworzy jak filmowiec, jak malarz, muzyk - „Liberation”), innym razem do Roberta Bressona (Ten artysta mógłby przyjąć za własną dewizę Roberta Bressona: „Ukazuj to, co bez

ciebie być może nigdy by nie zostało spostrzeżone - „Le Nouvel Observateur”).

Na czytanie Dostojewskiego poprzez pisarstwo polifoniczne unaocznione przez Michaiła Bachtina (Lupa, wyśmienity czytelnik Bachtina) zwrócił uwagę Jean-Pierre Leonardini w eseju zamieszczonym w „L'humanite”. Autor recenzji utożsamia światło zmierzchu, które jako pomysł scenograficzny towarzyszy akcji przedstawienia, z zamętem wewnętrznym bohaterów Dostojewskiego i Lupy. Podobnie jak w większości innych głosów prasy francuskiej, i tutaj pojawił się temat fascynującego aktorstwa: Aktorzy mówią najczęściej cicho - pisze Leonardini - ale wszystko kipi prawdą, w bezustannym ruchu egzaltacji i zrezygnowania, żywiołowości i wycofania się. W grze nic nigdy nie wydaje się wymuszone ani narzucone. Oto „uczuciowi siłacz” (Artaud) gotowi do uczestniczenia wszystkimi zmysłami w świecie niepodobnym do żadnego innego, gdzie grzech i zbrodnia sąsiadują, jeśli nie z łaską, to przynajmniej z wyostrzoną świadomością zła. (...) Nigdy nie widzieliśmy w teatrze sekwencji dotyczących kosmaru równie namacalnych, bez efektów specjalnych, tworzonych wyłącznie za pomocą gestów oraz

głosów zharmonizowanych w nieskończenie muzycznej frazie.

Recenzent „Le Figaro” w swojej admiracji dla aktorów Starego Teatru idzie jeszcze dalej, konstatując ze zdumieniem: A przede wszystkim dziwny się i zachwycamy aktorami, którzy mówią. Tak, mówią! I którzy żyją, i którzy mamrocą coś, ale nigdy nie sprawiają wrażenia, że recytują wyuczone zdania. I nie możemy wronić nawet strzępka tego, co mówią. Każda scena jest skonstruowana, skandowana z podniosłą oczywistością. Jakiż wspaniały język teatralny! Jakaż to wielka lekcja stylu!

Jean-Louis Perrier z „Le Monde” dosyć ryzykownie dowodzi, że reżyser w „Braciach Karamazow” nie chciał uprzywilejowywać żadnej postaci. Również pomiędzy mężczyznami (ojcem i synem - rzeczywistym i prawdopodobnym, ale także Mędrcom Zosi-mą) a kobietami (Katarzyną, Gruszą, Lizą) szukał napiętności, które wydałyby się równe, byle by tylko mogły osiągnąć szczytu. Zaraz później dodaje jednak, że najważniejszą (a więc i uprzywilejowaną) postacią sceniczną transpozycji tekstu literackiego jest Iwan Karamazow. Dziennikarz „L'Express”, Laurence Liban, zwraca uwagę na te partie powieści Dostojewskiego, które zostały pominięte przez adapta-

tora. Zabiegi te jednak, zdaniem autora recenzji, wydają się ze wszech miar uzasadnione (Lupa otwiera powieść Dostojewskiego tak, jak otwiera się czaszka i podaje, aby ją obejrzeć: tętniącą, krwawiącą, bolesną). W „L'Express” przypomniana została także poprzednia, znakomicie przyjęta w Paryżu, praca teatralna Krystiana Lupy - „Lunacy” według Brocha, czyli - długa podróż przez germańską wrażliwość początku wieku, która została w pamięci łagodne i smutne wspomnienie, zamieszkane przez śmierć, ale śmierć o niespotykanej żywotności.

Literackie odsyłacze „Braci Karamazow” pojawiły się także w „Liberation”, ale ich kontekst był już odmienny. Zdaniem Mathilde La Bardonne, spektakl Lupy to saga, której żaden Steinbeck ani Faulkner lub O'Neill nie wymyśliłby, żeby była równie mocno „kryminalna” i prawdziwa.

Bliską euforii, w zasadzie jednobrzmiącą, reakcję prasy (i widzów!) paryskiej na „Braci Karamazow” Krystiana Lupy, można by streścić jeszcze jednym cytatem zaczerpniętym z „Liberation”: „Bracia Karamazow” to nie jest po prostu teatr. To Teatr przaz duże T.

Zebrał i opracował:
ŁUKASZ MACIEJEWSKI